Bitwa na śnieżki

Zima, zima, zima. Dla dorosłych najczęściej kojarzy się z zimnem, albo z zasypanymi drogami. Dla dzieci zima przede wszystkim kojarzy się z białym, puszystym śniegiem. Spadające z nieba białe płatki mają chyba jakąś cudowną moc, bo sprawiają, że wszystkie dzieci mają dobre humory. Krajobraz dookoła robi się bajkowy. Zachęca dzieci do zabawy na świeżym, mimo, że trochę chłodnym powietrzu.

Nic więc dziwnego, że po opadach świeżego śniegu, rodzeństwo Ania i Marek nie byli zainteresowania zabawą w domu. Chcieli koniecznie bawić się śniegiem na zewnątrz. Mama na prośby przystała i pozwoliła dzieciom wyjść na śnieg. Przykazała, by ciepło się ubrały, by nałożyły rękawice, czapkę i szalik.

Na podwórku dzieci miały wiele pomysłów na zimowe zabawy. Już po chwili ulepiły bałwana. Potem zrobili śnieżny zamek, potem wycięły ze śniegu sześciany i zrobiły igloo. Na koniec nastał czas wojny. Nie była ona jednak groźna, bo była to biała wojna, na śnieżki. Dzieci rzucały w siebie małymi, śnieżnymi kulami. Najczęściej chybiały, ale celne rzuty również się zdarzały. Czasami śnieżka trafiała w Anię, czasami w Marka, a czasami w bałwanka, którego dzieci wcześniej ulepiły. Wkrótce bałwanek stał się ulubionym celem. Być może dlatego, że był duży, nie uciekała, nie robił uników i nie rzucał śnieżkami w stronę przeciwnika. Był to bardzo wygodny cel. Ania z Markiem przepuściły atak na bałwana. Trafiające w bałwanka co chwila śnieżne kule sprawiły, że stał się on bardzo gruby. Dzieci nie przestawały, a bałwan był coraz grubszy i grubszy. Był już taki gruby, że dzieci zaczęły się go bać. Wówczas stała się rzecz dziwna. Bałwan ożył i przyłączył się do zabawy. Zaczął rzucać śnieżkami w dzieci. Szybko się okazało, że bałwanek był prawdziwym mistrzem w rzucaniu śnieżkami. Nie pudłował wcale, trafiał za każdym razem, raz w Anię, raz w Marka. Już po chwili bałwanek schudł. Ale co to? Obok niego pojawiły się dwa nowe bałwanki. Też były żywe, chociaż ruszały się ociężale. Powolnymi ruchami skierowały się w kierunku domu.

Zastukały do drzwi. Otworzyła je mama i aż podskoczyła z wrażenia. Nie wiedziała czy to były bałwany czy jej ukochane dzieci, czy ma uciekać, czy ratować swoje skarby. Poznała je dopiero po głosie, gdy się odezwały. Szybko otrzepała śnieg i z trudem odzyskała swoje dzieci. Tego dnia więcej dzieci na podwórze już nie wypuściła. Tym razem w rodzinnym gronie przez okno podziwiali zimowe, bajkowe krajobrazy popijając gorącą herbatkę.

Milena69

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026